

PARADOKS

Gazetka XVIII LO im. Jana Zamoyskiego. Numer 1, luty 1997 r., cena 50 gr

Prolog

W imieniu całego zespołu redakcyjnego pragnę powitać wszystkich, mam nadzieję - wiernych, Czytelników na łamach pierwszego numeru naszego pisma. Adresujemy je do wszystkich członków Zamoyszczyzny, niezależnie od tego, w jakim charakterze spędzają wiele miłych (...) godzin w budynku przy Smolnej 30. Po czasopiśmie o tej samej nazwie, którego ostatni numer ukazał się w roku szkolnym 1995/96, przejmujemy tylko nazwę. Nowy "Paradoks" jest dla nas pierwszą przygodą z dziennikarstwem: pismo to stworzyliśmy, aby realizować nasze wyobrażenia o gazetce szkolnej, mamy nadzieję trafić też w Wasze oczekiwania.

Za cel stawiamy sobie nie tylko pisanie o szkole, lecz także - a może głównie - z perspektywy szkoły o sprawach natury bardziej ogólnej. Tego typu artykułom poświęcamy działy: Kultura, Sport i Reszta. Oczywiście nie chcemy zaniedbywać tematów związanych z liceum; w "Zsypie" publikować będziemy Zamoyskie aktualności, listy od uczniów i wyniki przeprowadzanych w klasach ankiet, strony zatytułowane "Olimp"

rezerwujemy dla wypowiedzi nauczycieli i wiadomości o nauczycielach.

Już w pierwszym numerze rozpoczynamy konkurs wiedzy o Polsce, w którym przewidujemy atrakcyjne nagrody. W planach mamy dołączenie nowych cykli: Cytaty, Muzyka, Technika.

Nie tylko chcemy pisać o wydarzeniach, osobach, zjawiskach, które nas fascynują, intrygują, chęć tę pragniemy także obudzić w Was. Zachęcamy do współpracy!

Na koniec chciałbym prosić wszystkich Czytelników o życzliwość, wyrozumiałość i przede wszystkim zainteresowanie naszym i waszym pismem. Razem z zespołem redakcyjnym obiecuję zawsze starać się spełnić Wasze oczekiwania, w miarę możliwości i środków współtworzyć ciekawą w treści, dojrzałą technicznie i uczciwą w przekazie gazetkę Liceum Jana Zamoyskiego.

Redaktor naczelny

Damian Strzeszewski

W numerze:

- ZSYP, czyli wiadomości ze szkoły;
- KULTURA;
- OLIMP, czyli bliskie spotkania z nauczycielami;
- SPORT (Gołota i Citko);
- i różne inne tematy.

Ankieta

Zadaliśmy pytania przypadkowym osobom, które odpowiedziały m.in. na pytania związane z działalnością obecnego prezydenta RP. Ocenę tych wyników pozostawiamy czytelnikom, ponieważ środowisko redakcyjne ma podzielone zdanie na ten temat.

Na pytanie „Czy popierałeś(łaś) Aleksandra Kwaśniewskiego w wyborach '95?“, aż 74,4% ankietowanych odpowiedziało na to pytanie negatywnie. Z tych osób tylko 10,3% osób wyraziło się pozytywnie o okresie prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego. W przeciwieństwie pozostałe 25% ankietowanych wyrazi-

ło się w zdecydowanej większości (90%) pozytywnie o działalności prezydenta.

Odpowiedź na drugie pytanie polegała na stwierdzeniu, czy okres ten był „lepszy...“, „gorszy...“, czy też „taki jak... - ...przewidywałem“. Na te pytanie odpowiedzi koncentrowały się przy odpowiedzi „taki jak...“, i wynosił 51,7% u osób negatywnie wyrażających się o Aleksandrze Kwaśniewskim oraz 80% u osób popierających prezydenta. Według innego pytania wynika także, że osoby te nie zmieniły ostatnio swoich poglądów.



Spójrz!

Profesor Arkadiusz Kozłowski zaprasza na swoje kółka matematyczne w każdy czwartek o godz. 7¹⁵.

Stopka redakcyjna

Redaktor naczelny: Damian Strzeszewski

Dyrektor edycji: Maciej Gago

Skład: Krzysztof Rzepka

Opieka: p. Magdalena Szczygielska

p. Krzysztof Nowak

Specjalne podziękowania dla pani Małgorzaty Dąbrowskiej.

Zsyp: Kasia Waszczuk
Damian Strzeszewski

Olimp: Olga Toporowska
Damian Strzeszewski

Kultura: Kasia Waszczuk
Oskar Rozbiewski

Sport: Agnieszka Węglarska
Maciej Gago

Absurd: Olga Toporowska

Reszta: Damian Strzeszewski

Paradoks daje Ci możliwość umieszczenia drobnych ogłoszeń za przystępną cenę.

UWAGA! - Będą musiały być zatwierdzone przez redakcję.

P.S. Chętnie umieścimy wasze listy (mogą dotyczyć różnych różnych spraw).

Czekamy!

Kontakt: Red. Naczelny Damian Strzeszewski, kl. IIIC.

„Brooklyn Boogie”

„Obraz filmowy utrzymuje kontakt z rzeczywistością, ale także zmienia rzeczywistość w magię.”

Massinac.

„Brooklyn Boogie” to film, który opowiada prostą historię o prostych ludziach, mieszając rzeczywistość z fikcją. Najpiękniejsze jest to, że wszystko co nierealne jest jak najbardziej możliwe. Po wyjściu z kina jakoś odzyskujemy wiarę w dobro, miłość, magię. Jednakże nie czujemy się wcale cukierkowo. Dzieje się tak dlatego, że pod kołderką żartów, muzyki, życzliwości nie ma fałszu, przesady.

Ostatnio w *Filmie* przeczytałam recenzję, w której autor w „Brooklyn Boogie” doszukiwał się postaci symbolicznych (nowy „czterdzieści i cztery”), gorzkich prawd, pierwiastków feminizmu. Nie zgadzam się z

tym, gdyż dla mnie jest to po prostu opowieść o potrzebie jednoczenia się ludzi. Podobnie jak „Dym” film ten przedstawia życie — życie być może w miarę zwyczajne, lecz nieprzeciętne. Jest to chyba pierwszy powód, dla którego warto pójść do kina, kolejny to fakt, że rzadko zdarza się zobaczyć współczesny amerykański produkt (z gwiazdami na dodatek!), który przekazuje jakieś głębsze wartości i nie jest śmiertelnie nudny. Nie jest również filmem czysto komercyjnym.

Kate



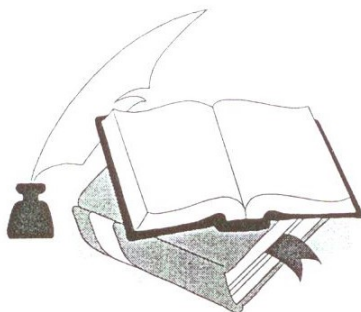
„Ja Fellini”

Jest to książka nie tylko dla ludzi zafascynowanych kinem, ale dla każdego, kto ma ambicję być osobą na poziomie. Polecam tym bardziej, że spisane przez Charlotte Chander wspomnienia, anegdoty są naprawdę bardzo ciekawe i nie wyłania się z nich wielki

mistrz Fellini, ale po prostu Federico — wieczny chłopiec obdarzony wybujałą fantazją.

Kate

Ja Fellini Charlotte Chander
Czytelnik 1996.



"Moje hobby to dzieci"

Wywiad numeru

Imiona i nazwisko - Arkadiusz Robert Kozłowski.

Zawód - Nauczyciel.

Powołanie - W wojsku nie byłem...

Nauczyciel czy pedagog, to miałem na myśli - Uczy czy wychowuje? Lepiej spytać uczniów. Ale myślę, że i jedno i drugie.

Co jest według pana ważniejsze w szkole? - Nie wiem.

Ile lat pracuje już Pan jako nauczyciel, ile lat w Zamoyu? - W Zamoyu szósty rok, w szkołach w ogóle ósmy, jako nauczyciel - dwunasty, może piętnasty.

Imiona córek - Joasia i Hania w kolejności rodzenia.

Co jest dla Pana ważniejsze: szacunek czy wdzięczność uczniów? - Nie wiem.

Największy sukces (chwila milczenia) - ... w szkole - Aha. Wychowałem jednego olimpijczyka z matematyki. Klasa, z której on pochodził, bardzo dobrze skończyła szkołę, co więcej, są to ludzie o bardzo sensownym nastawieniu do życia. Myślę, że w ich wychowaniu i edukacji miałem jakiś udział.

Najpiękniejszy dzień w Zamoyskim - On się powtarza raz do roku - 1 września.

Hobby - Ostatnio to dzieci.

A wcześniej? - Góry. W każdym sezonie, ale rzadko na nartach.

Na kabarecie studniówkowym chciałbym zobaczyć... - Prawdę.



To znaczy? - Co to jest prawda?

Co chciałby Pan zobaczyć? Może siebie w jakimś konkretnym ujęciu? - Mam wrażenie, że gdybym to ja grał siebie, to zagrałbym ostrzej niż kiedyś w '95 i '96 roku.

Kiedy naprawdę Pan się bał? - W czasie narodzin mojej młodszej córki. Wszystko dobrze przebiegło i dobrze się skończyło, ale były chwile, że się bałem, czy wszystko dobrze pójdzie.

Czy to prawda, że praca nauczyciela odmładza? - Jak obserwuję siedemdziesięcioletnie nauczycielki, to stwierdzam, że tak.

A jak obserwuję siebie... - Jeszcze nie potrzebuję się odmładzać.

Profesor Kozłowski za 10 lat - Mam nadzieję, że nie zgorzkniały i nie opierający się na rutynie. Dla nowych uczniów ciągle inny.

Ulubiona książka - Nie mam takiej.

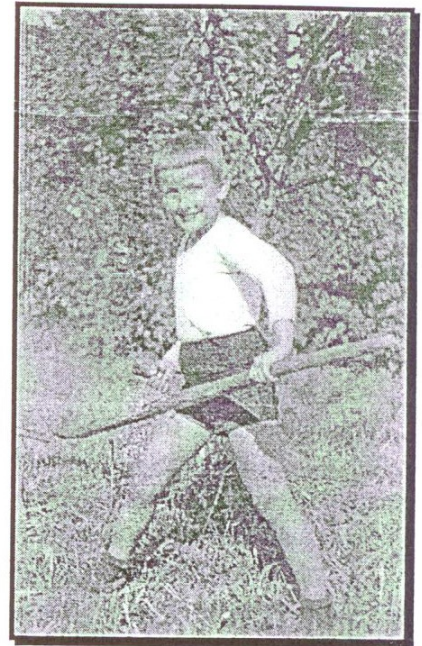
Ulubiony film - Rejs.

Ulubiony artysta muzyk - Odróżniam sytuację, kiedy grają od sytuacji, kiedy nie grają i to jest wszystko, więc nie wypowiem się na ten temat.

Jeden promyk słońca w PRL - Zachodzącego słońca. Tak zwana Pierwsza Solidarność. Było to bardzo ważne przeżycie dla mojego pokolenia i dla mnie też.

Autor pomnika księcia Poniatowskiego w Warszawie - Chyba Thorvaldsen, ale głowy bym nie dał...

Dobrze! Czy jest Pan zadowolony ze swojego życia w Zamoyskim? - Raczej tak.



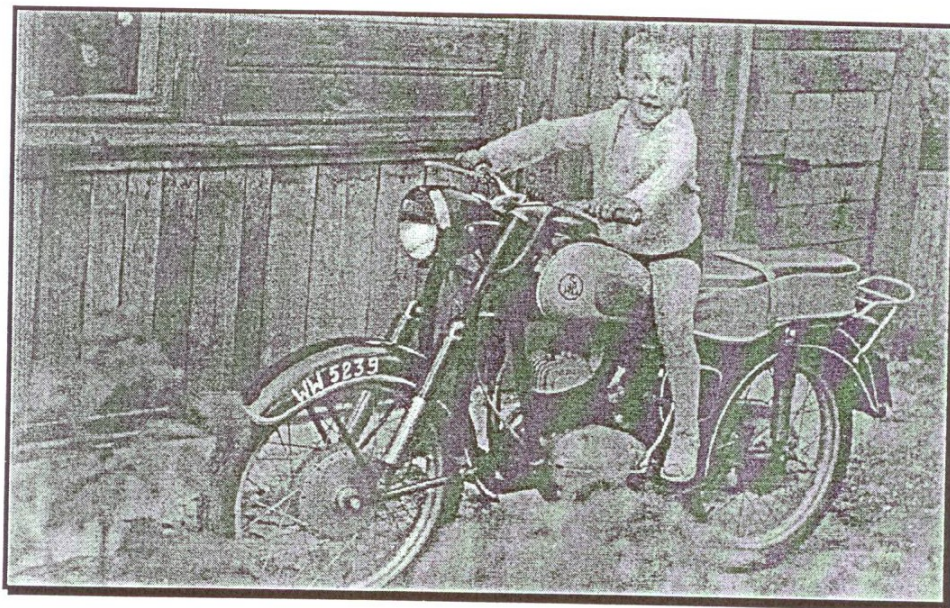
Olimp

Największa porażka w szkole - W ubiegłym roku dwóch moich uczniów nie zdało pisemnej matury z matematyki. Nie chciałbym, żeby coś takiego się powtórzyło.

Ulubiony sport - Rower - dopóki miałem.

Czy już od dziecka chciał Pan zostać nauczycielem? - Nie, w siódmej czy ósmej klasie szkoły podstawowej chciałem być architektem.

Czego Pan najbardziej nie lubi u uczniów? - Gdy dają się wtłoczyć w schemat, którego sami nie lubią - że nauczyciel to nadzorca a oni jego ofiary.



Czego Pan nie lubi u siebie? - Słomianych zapałów, napadów gnuśności i lenistwa, nałogu, czasami zbyt lekkiego traktowania spraw poważnych.

Jak Pan spędzi najbliższe ferie? - W domu, z dziećmi. Może się też czegoś spróbuję poduczyć, trochę poczytać.

Jakiego pytania się Pan obawiał? - Nie obawiałem się żadnego pytania.

Pierwszy wywiad mamy za sobą. - Ja też!

Dziękujemy!

Rozmawiali: *Blek, Deszcz*



"Civic dla Citki"

Jakiś czas temu ogłoszono wyniki plebiscytu Audio-tele na sportowca roku. Zwycięzcę wybrali nie nudni, osiemdziesięcioletni redaktorzy sportowi, lecz kibice dyscyplin wszelakich. Wynik nie był raczej zbyt trudny do przewidzenia; wygrał Marek Citko, pseudonim "Citek" i "Kapelan".

Zwycięzcą konkursu i szczęśliwym posiadaczem samochodu Honda Civic (ciekawe, czy piłkarz zdoła opłacić wszystkie wynikające z otrzymania auta podatki) Citkę uczynił jeden dzień, jeden mecz, jedna bramka. To fakt, że w tym roku pan Marek błysnął nie tylko w siódmej minucie meczu na Wembley, ale telewizywnie głosowali na niego - jestem pewien - dlatego, że widzieli tę jedną bramkę.

Wypada mówić, że 1996 rok był dobry dla polskiego sportu. Świadczą o tym medale z Atlanty, sukces Kamińskiego, Marszałka. Dlaczego więc nagrodziliśmy sportowca, który żadnego trofeum nie zdobył? Za skromność, młodość, może urok osobisty?

Odpowiedź jest inna. Takiego zjawiska w polskiej piłce dawno nie było. Polska reprezentacja ostatni raz bramkę na wyspach zdobyła zanim Mareczek Citko

pierwszy raz zakwilił. Ostatnio zaś nasze białoczerwone gwiazdy grały tak, jakby na karkach miały piłki, a kopały głowy. Wyjątkiem był tylko mecz nad Sekwaną, ale znowu "księżę Paryża", Woźniak w Londynie był co najmniej niewyspany. Występ Citki był jaskółką, która może - na co liczą wszyscy - dać początek wiosnie w polskiej piłce. Oby!

Oby wystarczyły polskiej piłce występy Citki w reprezentacji, skoro piłkarz opuszcza Łódź. Oby w Blackburn Rovers Citko szlifował swój talent, nie dzięki ławki rezerwowych. I obyśmy w sezonie '97 oglądali mecze nie tylko po to, by wyśmiewać tępotę nieprzytomnych sprawozdawców sportowych (e.g. pana Darka Sz. i Włodka Sz.).



Co Pani / Pan sądzi o wyborze Marka Citki na sportowca roku?

p. Grocholska (j. Angielski): Zdaje się, że jest to bardzo dobry piłkarz, natomiast trudno jest mi zgodzić się lub nie, z wyborem, bo nie znam człowieka jako człowieka.

p. Szul (wf): Na pewno jest on tylko jednym z najlepszych sportowców, także nie jest to dobry wybór. Tytuł powinien dostać ktoś, kto zdobył medal w Atlancie, trudno tylko rozważyć, który był ważniejszy.

p. Ładyńska (wf): Myślę, że jest to wybór sensowny, bo zawodnik spisuje się ostatnio bardzo dobrze i wydaje mi się, że zasłużył na to miano, mimo że nie zdobył żadnego medalu. Jest wyróżniającą się osobą w świecie sportowym.

p. Figaj (wf): Wspaniale!

p. Baca (wf): Piłka nożna i kapitał jaki z nią jest związany przesłaniają walory sportu. Według mnie sportowcem roku powinna oczywiście być kobieta, bo zdobyła na olimpiadzie dwa medale.

Ciocia Ela: A jaki sport on uprawia? Piłkę? Nie, ja nie jestem za nim. Nie lubię! Całkowicie.

p. Nowak (matematyka): To jest piłkarz Widzewa Łódź, który do Blackburn Rovers za jakieś straszne pieniądze przechodzi, tak? Ja sportem bardzo się interesowałem w latach 80-tych, a teraz w ogóle się nie interesuję. Wiem, że jest jakiś Gołota, który z kimś tam przegrał, bo trochę używał ciosów poniżej pasa, ale poza tym nie interesuję się kompletnie sportem.

p. Demianiuk (p.o.): Dobrze, że został wybrany (proszę ja Ciebie), chłopak jest młody, stara się, był zdyscyplinowany. Mam tylko do niego żal, że pojechał do Anglii, chociaż z drugiej strony go rozumiem: trzeba z czegoś żyć...

p. Kędziorek (łacina): Przyznaję, że jestem trochę zaskoczona, że to on został wybrany, bo chyba było sporo osób, które miały większe osiągnięcia, chociażby Kamiński. Ale jeżeli został jednak wybrany Citko, to widocznie ludzie doceniają nie tylko same wyniki, ale i podejście do wyczynu: jak człowiek realizuje siebie w życiu, czy przyjmuje swoje osiągnięcia z pokorą, czy potrafi powiedzieć, że niekoniecznie on jest geniuszem, ale że może otrzymał pomoc z góry.

p. Urbańska (j. Francuski): Ja byłam wyraźnie za Markiem Kamińskim i zaskoczył mnie wynik plebiscytu. Citko zdobył tytuł tylko dlatego, że piłka nożna jest bardzo popularna. Ale według mnie to smarkacz, który nie na razie dla polskiego sportu nie zrobił.

Dezcz / Blek

„Bohater narodowy”

Andrzej Gołota - urodzony 5.01.1968 w Warszawie.

Trudne dzieciństwo

„(...) trzeba było trzymać miskę blisko przy sobie i liczyć na własne pięści.”

„Największa nadzieja białych”

Rozgłos zdobył w marcu 1996 r., gdy podczas „Nocy młodych bokserów” wygrał przed czasem z rywalem uważanym za głównego faworyta tej imprezy -

„(...) **Tłukłem go i tłukłem, a on nie chciał się przewrócić. Poniosły mnie nerwy, dałem mu z byka.**”

Szczyt kariery

Dopiero dzięki walkom z Riddickem Bowe zrobiło się o nim głośno. Przegrana pierwsza walka z byłym mistrzem świata, nie przeszkodziła mu się spotkać z prezydentem kraju, w którym był ścigany listem gończym.

Na długo jeszcze przed rewanżową walką obaj bokserzy okazywali nią dużo większe zainteresowanie niż przed pierwszą. Padło wiele nieprzemyślanych słów z obydwu stron:

- **W kilku wywiadach twierdził pan (Bowe), że Gołota musi zażywać środki dopingowe...**

- **Ma krosty, a wiek dojrzewania dawno u niego minął.**

Sila w parze z inteligencją?

„**Jestem głupi, głupi, głupi...**” twierdził po drugiej, przegranej walce Gołota. Jego trener Lou Duva powiedział inaczej: „**Przecież to inteligentny chłopak...**”. Rzeczywiście, przecież małżeństwo ze studentką prawa zobowiązuje do jakiegoś poziomu intelektualnego...

Tytuł w "Rzeczpospolitej" po meczu Gołoty z Bowem w Atlantic City - "Brando by nie zagrał". Oczywiście, że Brando by takiego meczu nie zagrał, bo jest stary i tłusty. Natomiast Gołota na pewno zagra w filmie. Jest duży, silny i ma twarz nieruchomą jak skrzynka pocztowa. Ma więc dość walorów na gwiazdora kina akcji. Podczas procesu we Włocławku w sprawozdaniach powtarzało się określenie, że wszystko odbywało się jak w filmach amerykańskich. Skoro już teraz Andrzej Gołota wygląda jak człowiek z filmu, jakżeż będzie wyglądał, gdy się wyspecjalizuje w tym kierunku.

Blek



"Kątem oka"

Egzystując w naszym brudnym, ciasnym i niezdrowym mieście, każdego dnia obdarzani jesteśmy licznymi atrakcjami. Z nich wszystkich szczególnie upodobałam sobie podróże środkami komunikacji miejskiej.

Jeździmy tramwajami i autobusami, jedni z konieczności, drudzy z nienawiści do stania w miejskich korkach. Tramwajem szybciej. Pytanie: dlaczego, skazani na spędzenie w pojazdach określonego czasu, wszelkimi siłami staramy się go zatruć sobie i naszym współbraciom w komunikacyjnej niedoli? Dzień bez utarczki w autobusie jest nie tyle dniem straconym, co niewykorzystanym. Owe awantury dają nam nieograniczone możliwości! Przede wszystkim nowe znajomości jakże szybko ze sztywnej i oficjalnej formy „Niechże pani...” przechodzimy na urocze i ciepłe „Ty taki...”. Długotrwałość autobusowej znajomości do tego stopnia wpływa na zacieśnienie stosunków, że po kilku minutach może się okazać, iż obca dotychczas osoba wie o naszej rodzinie i przeszłości znacznie więcej, niż my sami.

Nie każdemu jednak los sprzyja, może się zdarzyć, że nie poznamy nikogo ciekawego. Nie należy wówczas rozpaczać, lecz otworzyć się na kolejną możliwość - pozyskiwanie informacji. Nie mam tu, broń Boże, na myśli bezczelnego podsłuchiwanie. Ci, którzy mają do zakomunikowania wieści rewolucyjne, robią to na ogół głosem w pełni godnym sporej trąby. Nawet wówczas, gdy informacje pochodzą od kuzyna pani Jadzi spod osiemnastki pracującego w Tajemniczych Siłach. W powszedni, szary poranek zelektryzuje nas wiadomość, że:

- a) przechodząc na dietę wegetariańską umrzemy w ciągu miesiąca, góra trzech
- b) w „pańskiej skórce” są zarazki HIV
- c) tasiemca zatrujemy, jedząc gotowaną dynię.

Nawiasem mówiąc, osoby jeżdżące autobusami w ogóle nie muszą chodzić do lekarza. Nie ma takiej choroby, na którą lekarstwa nie znają inni pasażerowie. Wystarczy słuchać...

Wszystko dobrze, ale może nie każdemu pasują wspomniane rozrywki. Jeżeli tak, to proponuję zabawić się w filozofa i odpowiedzieć na kilka pytań z teorii.

Regulamin korzystania z usług komunikacyjnych porusza między innymi zagadnienie linii autobusowych nocnych. Konkretnie chodzi mi o kwestię opłat ulgowych. Zawsze sądziłam, że ulgi i obniżki przyznawane są tym klientom, którzy z danej usługi korzystają często i tłumnie. Jest to wyraz wdzięczności za udaną współpracę, zachęta, nagroda, nazwijmy to, jak chcemy. Muszę was niestety rozczarować. Opłata ulgowa w liniach nocnych nie przysługuje uczniom wracającym z kin, teatrów i koncertów. Opłatę ulgową przyznano kombatantom. Z całym szacunkiem dla wyróżnionych pytam, czy ktoś tu przypadkiem nie popełnił pomyłki?

Innego rodzaju, bo z pogranicza języka polskiego, jest pytanie, co autobusy robią. Przez bardzo długi okres sądziłam, że jeżdżą. Spotkało mnie kolejne rozczarowanie, bo otóż nie! Autobusy „leca”, „chodzą”, „odchodzą”, a w niedzielę „przychodzą, jak chcom”. Najbliższa mojemu sercu okazała się wypowiedź: „Szesnastka jadzie”, ale odnosiła się do tramwaju, więc mnie nie satysfakcjonuje.

Osoby znające odpowiedzi na gnębiące mnie pytania uprzejmie proszę o wyjaśnienie tych zagadnień.

Fakt, że nie czepiam się metra nie jest, wbrew pozorom, dowodem szalonej miłości do najnowszych osiągnięć. Po prostu wstyd się przyznać, że nie rozumiem. Dlaczego prosta kreska z zaznaczonymi kilkoma punktami nosi szumną nazwę „Schematu sieci metra”. Zarówno hasło „schemat”, jak i „sieć” oznaczają dla mnie coś zupełnie innego.

Wet



„Blondynki”

1. Dlaczego blondynki nie potrafią podwoić proporcji w przepisie kuchennym? - Bo nie mogą rozgrzać pieca do 500-set stopni.
2. Jak umierają komórki mózgowie blondynki? - Samotnie.
3. Co się zobaczy, gdy spojrzy się blondynce w oczy? - Potylicę.
4. Jakie są najgorsze cztery lata w życiu blondynki? - Ósma klasa.
5. Co otrzymamy, gdy połączymy uszy blondynek rurką? - Rura próżniowa.

6. Dlaczego blondynka zmienia dziecko Pampersa raz na miesiąc? - Bo na opakowaniu napisano „do 20 kg”.
7. Czy słyszałeś przypowieść o blond-wilku, który wpadł we wnyki kłusownika? - Odgryzł sobie trzy nogi i nadal był uwięziony.

Zebrał: *Grend*

Foto - turniej!!!

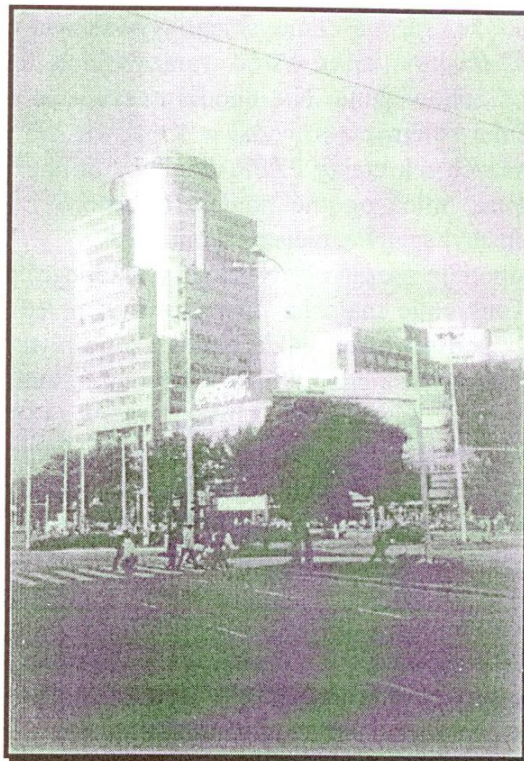
Aby wziąć udział w konkursie wystarczy wypełnić zamieszczone w numerze kupon konkursowy (tj. podać imię, nazwisko, klasę, prawidłowe odpowiedzi na wszystkie pytania), a następnie wyciąć go z gazetki i zanieść do zakładu kserograficznego (przy barku) do 28 lutego. Każda osoba, która spełni te warunki weźmie udział w losowaniu nagród: kasy THE PRODIGY "Breathe" i składanka "Życie cudem jest".

Osoba wylosowana jako pierwsza ma prawo wyboru nagrody. Zwycięzcy zostaną poinformowani osobiście o wyniku losowania.

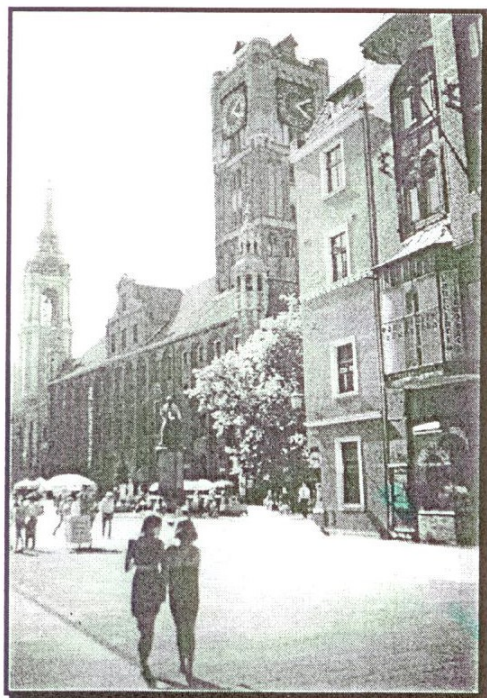
Pytania:

1. W jakim mieście zrobiono zdjęcie nr 1 ?
2. W jakim mieście zrobiono zdjęcie nr 2 ?
3. Który z polskich szczytów przedstawia zdjęcie nr 3 ?

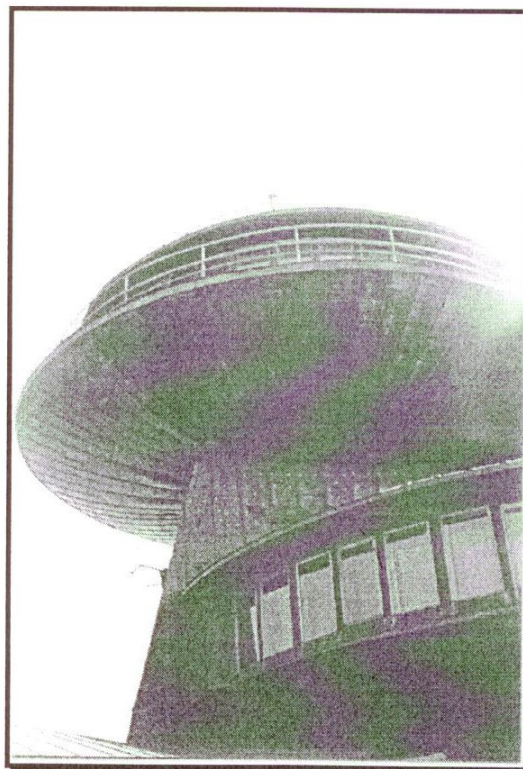
Pytania i zdjęcia: *Deszcz*



fotografia 1.



fotografia 2.



fotografia 3.

Konkurs fotograficzny Paradoksu

Imię i nazwisko:

Klasa:

Konkurs fotograficzny Paradoksu

fotografia 1:

fotografia 2:

fotografia 3:



Notatki z "Paragonu" (1)

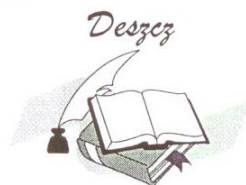
Fakt, że drużyna Zamoyskiego wywalczyła w „Paragonie” drugie miejsce wśród warszawskich liceów, do czegoś zobowiązuje. Nie chodzi oczywiście o znajomość dat kolejnych powodzi w Krakowie lub nazwisk pierwszych sekretarzy PZPR dzielnicy Żoliborz, warto natomiast mieć ogólne pojęcie o historii i kulturze dwóch chyba najważniejszych miast RP.

Proponuję zacząć od własnego (szkolnego) podwórka. Konkretnie mam na myśli trawnik przed oknami szkoły podstawowej, gdzie umieszczono płytę ku czci Piotra Maszyńskiego, twórcy i dyrektora „Lutni”, chóru muzyki klasycznej. Utworzona w 1887 roku „Lutnia” była pierwszym tego typu zespołem muzycznym Warszawy, sławna „Harfa” powstała dopiero 19 lat później. Nazwę być może Maszyński wzorował na lwowskiej „Lutni”, podobnej instytucji; wiadomo natomiast, że tak samo ochrzczone chóry założono w końcu stulecia w Krakowie, Łodzi i Częstochowie. Wkład warszawskiej „Lutni” w życie kulturalne miasta był bogaty i cenny. Płytę pamiątkową umieszczono w tak niebywale wyeksponowanym miejscu po prostu dlatego, że na Smolnej znajdowało się mieszkanie rodziny Maszyńskich. Piszę: „rodziny”, gdyż Piotr to nie jedyny słynny jej przedstawiciel. Innym sławnym Maszyńskim był... Krzewiński, Julian zresztą. Ten lubiany aktor komediowy i operetkowy używał pseudonimu w obawie przed ojcem (właśnie Piotrem), który jako wybitny

artysta muzyki klasycznej, raczej nie zapłakałby ze szczęścia, gdyby się dowiedział o rewiowo-kabaretowej pasji swej latorośli. Historyjka ta brzmi staromodnie, ale Krzewiński Maszyński jest w pewnym sensie popularny też dzisiaj, a to dzięki... Muńkowski Staszcykowi. Tak, tak, to prawda! To nie wynik przemęczenia spowodowany zakuwaniem zbędnych wiadomości. Jest on bowiem (Krzewiński, nie Muniek, ani nie wynik przemęczenia) autorem szlagieru warszawskiej ulicy pt. „Bał na Gnojnej”, przypomnianego ostatnio przez „Szwagierkolaskę”.

Także drugi syn założyciela „Lutni” zasłynął jako aktor, tyle że kinowy. Międzywojenna publiczność zapamiętała Mariusza Maszyńskiego w roli amanta w filmie „Każdemu wolno kochać”. W odróżnieniu od tego melodramatu film życia aktora skończył się tragicznie: został on zastrzelony w egzekucji ulicznej w czasie okupacji.

Piotra Maszyńskiego upamiętniono nie tylko wystawieniem płyty, jego imieniem nazwano uliczkę w pobliżu gmachu Sejmu.



OBIADY DOMOWE

(na parterze obok XERO)



Miła obsługa

W naszym sklepie możesz kupić wiele smacznych dań. Posiadamy zakres obiadów, który zadowoli nawet wybrednych amatorów jedzenia. W sklepiku możesz też kupić po niebywale niskich cenach napoje chłodzące (Sprite, Coca Cola, Fanta), batony czekoladowe i inne różności.

Pamiętaj!



Smaczne dania własnej roboty.



Napoje chłodzące



Świeże potrawy
Oryginalny smak

Zapraszamy!